



31 SIERPANIA

Wrocławski „Gigant”

Ogromna widownia na 2 tys. miejsc, panoramiczny ekran, nowoczesne wyposażenie dające niezwykle możliwości. Tak – w dużym skrócie – prezentowało się wrocławskie kino „Gigant”, które po długotrwałym remoncie wznowiło działalność pół wieku temu, 31 sierpnia 1970 r. Było to największe kino. W jakiej skali? Na pewno we Wrocławiu, przypuszczalnie także i w Polsce, a niektórzy twierdzą, że może nawet i w Europie.

Kino „Gigant” – ogromny, wręcz gigantyczny panoramiczny ekran o wymiarach 18 na 22 metry, projektory przystosowane do taśm filmowych 70 mm, system dźwięku wielokanałowego, czyli głośniki dające efekty stereofoniczne. To wszystko dawało imponujący efekt. Do tego widownia na 2000 miejsc, choć statystycznie liczona na 5400. Kino ulokowane było w atrakcyjnej części miasta, czyli w Hali zwanej wówczas Ludową. Nie tylko to sprawiało, że kino cieszyło się popularnością wśród wrocławian i przyjezdnych. Owszem, znajdowało się poza „kinowym zagłębieniem”, czyli okolicami dzisiejszych ulic Świdnickiej i Piłsudskiego, gdzie królowało m.in. kino „Śląsk” i „Warszawa”, jednak to właśnie w „Gigancie” można było doświadczyć tego, czego nie było w innych kinach. Co ciekawe, niektórzy mówią, że „świeciło pustkami”. No cóż, 2000 miejsc to jednak ogromna widownia...

Wyświetlane na gigantycznym ekranie szlagiery filmowe z takimi gwiazdami jak Gina Lollobrigida, Guilietta Masina czy Sophia Loren to tylko część atrakcji. Premiera „Krzyżaków”, podczas której widz miał wrażenie, że sam uczestniczy w bitwie pod Grunwaldem, to też tylko część repertuaru – ważna, ale nie ta najbardziej zapadająca w pamięć.

Zdecydowanie największą atrakcją były niezapomniane projekcje filmów katastroficznych. Gdy w 1974 r. na ekrany wchodził amerykański film „Trzęsienie ziemi”, opowiadający o życiu mieszkańców Los Angeles po serii potężnych

drgań sejsmicznych, w kinie „Gigant” zainstalowano specjalne urządzenia wprowadzające niesamowite efekty dodatkowe, np. wibrowanie podłogi. Niektórzy widzowie pamiętają także „telepiące się fotele”.

Zalety nowoczesnego, jak na tamten czas, wyposażenia, można było też podziwiać w trakcie projekcji filmu „Płonący wieżowiec”, wyświetlanego od 1974 r. W filmie „Tylko dla orłów”, który premierę miał w 1968 r., dopiero podczas sensów w latach 70. można było doświadczyć niezwykle przeżyć. W scenie początkowej, gdy komandosi lecieli samolotem nad górami, odgłos silnika samolotu widz słyszał najpierw od strony kabiny projekcyjnej, potem nad głową i dopiero po chwili na ekranie widział maszynę. Choć dziś to powszechna praktyka, wtedy robiła niezwykle wrażenie.

Poza filmami katastroficznymi wielką atrakcją kina „Gigant” były odbywające się tam, np. w latach 70. maratony filmowe. Widzowie zapełniali salę w sobotę wieczorem, gdzie pomiędzy godziną 22.00 a 5.00 rano wyświetlano trzy pełnometrażowe filmy grozy, z czego bilet wstępu równy był cenie biletów na dwa filmy.

Kino „Gigant” przy ul. Wystawowej działało od połowy lat 50. Po wielkim i długotrwałym remoncie, prowadzonym na przełomie lat 60. i 70., wznowiło działalność i funkcjonowało jeszcze do połowy lat 90. Dziś pozostały po nim już tylko wspomnienia.

Co ciekawe, choć było największym kinem we Wrocławiu i działało przez mniej więcej cztery dekady, to zachowało się o nim bardzo mało informacji, a jeszcze mniej fotografii. Może ta dzisiejsza rocznica to dobra okazja, by wrocławianie przejrzyli swoje domowe archiwa oraz podzielili się nimi z Ośrodkiem „Pamięć i Przyszłość”, by w przyszłości o „Gigancie” nikt nie zapomniał?

Michał Karczmarek

wrocławski przewodnik miejski
Via Vratislavia



Hala Ludowa mieszcząca kino „Gigant”, 1975 r., fot. Stanisław Kokurewicz / zbiory Ośrodka „Pamięć i Przyszłość”